

Jan Miklas-Frankowski
Uniwersytet Gdański
ORCID: 0000-0002-8814-4927

„SZERZĘ WROGA, ANTYPOLSKĄ PROPAGANDĘ”. POLITYCZNE I PAMIĘCIOLOGICZNE WYMIARY REPORTAŻY MORDECHAJA CANINA

Pisarz i dziennikarz Mordechai Canin (1906–2009) odwiedzał Polskę kilka razy w 1946 i 1947 roku jako reporter jidyszowego dziennika amerykańskiego o profilu lewicowym „Forwerts”. Zbiór jego relacji został wydany w Izraelu w 1952 roku, pod tytułem *Iber shteyn un shtok: a rayze iber hundert khorev gevorene kehiles in Poyln*, a w 2018 roku opublikowane zostało jego polskie tłumaczenie Moniki Adamczyk-Garbowskiej¹.

Choć zazwyczaj udawał on angielskiego dziennikarza, miał on z Polską dużo więcej wspólnego niż wydawało się to jego rozmówcom. Urodził się bowiem w Sokołowie Podlaskim². Po klęsce kampanii wrześniowej, w której brał udział jako żołnierz dywizji dowodzonej przez generała Bortnowskiego, wyjeżdża z rodziną na Litwę. Po zajęciu Wilna przez Armię Czerwoną, zdobywa japońską wizę. Z Japonii, przez Szanghaj, Indie i Egipt, dociera w 1941 roku do Palestyny³. Po wojnie w 1946 roku zostaje wysłany przez nowojorski dziennik „Forwerts”, by opis by opisać świat polskich Żydów po katastrofie.

Według polskiej tłumaczki Moniki Adamczyk-Garbowskiej, książka Canina „mimo pewnych akcentów humorystycznych i opisów rodem z powieści przygodowych [...] to jedna wielka jeremiada, tren prozą, a jednocześnie szczegółowy raport pisany z nadzieją, »że kiedyś spotka się z zainteresowaniem historyków«⁴. Zdaniem Kamila Kijka, *Przez ruiny i zgliszcza. Podróż po stu zgładzonych gminach żydowskich w Polsce* bardziej niż lamentacją „[...] jest oskarżeniem wszystkiego i wszystkich, którzy zostali w Polsce, o współudział w Zagładzie, wrogą wobec niej obojętność, czerpanie z niej korzyści materialnych, negowanie jej moralnego znaczenia. Autor bez ogródek, bez łągodzących form i niuansów,

¹ M. Canin, *Przez ruiny i zgliszcza. Podróż po stu zgładzonych gminach żydowskich w Polsce*, przeł. M. Adamczyk-Garbowska, Warszawa 2018.

² M. Adamczyk-Garbowska, *Samotna misja Mordechaja Canina*, [w:] M. Canin, dz. cyt., s. 9.

³ Tamże.

⁴ Tamże, s. 13.

oskarża Polaków jako naród i społeczeństwo, nowe komunistyczne elity państwa, a nawet powojennych liderów polskiej społeczności żydowskiej. Wstrząsające wrażenie robią odnoszące się niemal do każdego miejsca, o którym pisze, przykłady bezpośredniego udziału ludności polskiej w mordowaniu Żydów. [...] *Przez ruiny i zgliszcza* to także drobiazgowy zapis wszelkiego rodzaju rabunku, zarówno przed Zagładą, jak i po niej, przywłaszczania mienia pożydowskiego i zacierania wszelkich śladów żydowskiej obecności⁵. Rzeczywiście Canin na każdym kroku widzi zrabowane Żydom przedmioty: chłopki w bluzkach uszytych z taśesów i firanki na straganie z tego samego materiału, w polskich domach i karczmach znajdują się szabatowe świeczniki i żydowskie zastawy, buty drzemiącego na stacji Tunel chłopa wypchane są fragmentami Tory, na rynkach miasteczek powszechnie handluje się macewami.

Zbiór reportaży Canin zaczyna od wyznania: „Jeździłem po ruinach i zgliszczach stu zgładzonych gmin żydowskich w Polsce. Byłem pierwszym i jedynym pisarzem żydowskim, który odbył taką podróż, ale nie podróżowałem jako Żyd. Mój brytyjski paszport, jaki miałem wówczas w kieszeni, pozwolił mi udawać angielskiego dziennikarza”⁶. Według Kamila Kijka, podkreślenie wyjątkowości reporterskiej podróży przez Canina jest nieco na wyrost: „*Przez ruiny i zgliszcza* jest jednym z kilku napisanych i wydanych jeszcze w latach czterdziestych reportaży („trawelogów”), których autorami byli głównie dawni Żydzi polscy odwiedzający po 1945 r. miejsce swojego urodzenia, próbujący zmierzyć się z jego krajobrazem po Zagładzie i opisać go swoim amerykańskim, palestyńsko-izraelskim i zachodnioeuropejskim czytelnikom”⁷. Co ważne, książka nie była zatem kierowana do czytelnika polskiego, co sprawia, że właśnie dla niego jest wyjątkowo trudną emocjonalnie lekturą.

Struktura poszczególnych reportaży pozostaje zazwyczaj bardzo podobna. Kamil Kijek pisze wręcz o ich powielanej „nużące”⁸ kompozycji: „Zaczynają się one od często nader drobiazgowych opisów żywej społeczności żydowskiej danego miejsca przed Zagładą, następnie zderzonych z przedstawieniem samej Zagłady i pozagładowych ruin, które na własne oczy widział Canin”⁹. Kijek podkreślając, że Canin tworzy autarkiczny, idylliczny obraz polsko-żydowskiego przedwojennego świata, zwraca także uwagę na podobną, wręcz symetryczną, zasadę przesadnego opisywania towarzyszącą opisowi bezwzględności, brutalności i zacofania polskich chłopów: „barbarzyństwa cywilizacji chłopskiej, która zniszczyła, zatopi-

⁵ K. Kijek, *Istotność marginesu, czyli wyparte wątki w historiografii Żydów i studiów żydowskich w Polsce. Uwagi wokół polskiego wydania książki Mordechaja Canina „Przez ruiny i zgliszcza”*, „Studia Judaica” 2019, t. 22, nr 2 (44), s. 339–340.

⁶ M. Canin, dz. cyt., s. 35.

⁷ K. Kijek, dz. cyt., s. 338.

⁸ Tamże, s. 342.

⁹ Tamże.

ła tę pierwszą. [...]. Jak wszystkich Żydów polskich szczególnie bolały go czyny i postawy nie tyle Niemców, nazistów, których po wojnie nigdzie już nie widział, ile nieustannie napotykanym dawnych sąsiadów, obok których dorastał, których język znał, a kulturę i symbole uczony był kochać. Krzywda wyrządzona przez »bliskich« Polaków była bardziej bolesna, odczuwalna, zapadała w pamięć może nawet głębiej niż ta wyrządzona przez »obcych« Niemców¹⁰.

Canin ukrywał przed rozmówcami, że jest Żydem urodzonym w Polsce, zazwyczaj udając angielskiego dziennikarza: „ten kamuflaż sprawił, że otworzyły się dla mnie serca setek Polaków ze wszystkich warstw społecznych [...] otwierali przede mną serca jak ludzie, którzy chcą się uwolnić od grzechu, a ja zobaczyłem żydowską tragedię także z ich strony, jak odbija się w sumieniach tych, którzy mają swój udział w zagładzie polskich Żydów”¹¹. Ogromną wartością książki Canina jest właśnie relacjonowanie tego odbicia. Żydowski dziennikarz w angielskim kamuflażu spotyka się bardzo rzadko ze współczuciem wobec dawnych żydowskich sąsiadów.

Zdarzyło mu się to między innym w rozmowie z bufetową ze stacji kolejowej w Wolbromiu, która wyznaje, że ukrywała w piwnicy żydowskiego młynarza („Przed własną siostrą musiałam się chować. Całe dwa lata ukrywałam go w piwnicy, a jedzenie zanoślałam mu tylko w nocy, jak wieś spała [...]”¹²), i potwierdza wypytującemu o uratowanych Żydów Caninowi, że „motłoch okradał tych, co uciekali i wydawał żandarmom¹³”. Opowiada też o sąsiadce ze wsi, którą za wydanie żydowskich dzieci spotkała zasłużona kara. Kobieta „znalazła w stogu siana dwie żydowskie dziewczynki. Ściągnęła z tych biednych dzieci ubrania przez głowę, związała je, zaciągnęła do stodoły, tam cisnęła jak worki. I zaraz zawezwała żandarmów, którzy je zastrzelili i zakopali koło stodoły. Niech pan sobie wyobrazi, że te dwie martwe żydowskie dziewczynki ją straszą. Straszą za dnia i po nocy”¹⁴. Zazwyczaj jednak kamuflaż powala mu doświadczać zupełnie innych uczuć niż zrozumienie i współczucie. Gdy Canin po rozmowie z bufetową wraca pociągiem z Wolbromia i słyszy żarty pasażerów, komentuje: „Czuję zapach wolbromskich junaków, granatowej policji [...]. Zachowuję się swobodnie i śmiało, by nie wzbudzić podejrzeń, że jestem jednym z tych, z których tłum żartuje i szydzi”¹⁵.

Zrozumienia nie znajduje też w Treblince. Nie udaje mu się powstrzymać łez, gdy chodzi pośród „morza ludzkich kości i czaszek”¹⁶, w tym niektórych

¹⁰ Tamże, s. 346.

¹¹ M. Canin, dz. cyt., s. 35.

¹² Tamże, s. 369.

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże, s. 370.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże, s. 448.

„z odrąbanymi szczękami – znak, że je ograbiono ze złotych zębów¹⁷” i podnosi małą czaszkę dziecka: „Sołtys, który zszedł ze mną do tej czeluści, widzi, jak moje łzy padają na czaszkę dziecka, którą trzymam w rękach, i pyta mnie, dlaczego płaczę. Dlaczego ja, mężczyzna, nie mogę powstrzymać łez. Jak tu powiedzieć chłopu, że nie jestem chrześcijaninem, że nie jestem Anglikiem; że jestem Żydem, jednym z miliona Żydów, których popiół i kości walają się na tym piekielnym polu. Jak tu powiedzieć, że tu, w Treblince, leży mój naród. »Gdyby nie Treblinka, żadna z okolicznych wsi – Wólka, Poniatowo, Prostyń czy Treblinka – ani żadna inna spalona podczas działań wojennych, by się nie odbudowała« – mówi sołtys, jakby to miało mnie pocieszyć”¹⁸.

Anna Bikont podkreśla, że Canin opisywał jako pierwszy to, co Lanzmann czy Gross opisywali kilkadziesiąt lat później. On pierwszy, jeszcze przed Szymonem Datnerem, relacjonuje udział Polaków w zagładzie: „W filmie «Shoah» Claude’a Lanzmanna jest scena rozmowy z zawiadowcą pociągu jeżdżącego do Treblinki. Rozmowę Mordechaj Canin odbył już 30 lat przed nim. Co jeszcze bardziej zdumiewające – to, co powoli i z bólem do nas stopniowo dociera, dzięki pracom Jana Tomasza Grossa, Joanny Tokarskiej-Bakir, badaczy Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Barbary Engelking, Jana Grabowskiego i innych, zostało już dawno opisane przez Canina. [...]. Canin opisał w latach 40., jak Polacy spalili Żydów w jedwabieńskiej stodole, jak zamordowali wszystkich Żydów z pobliskiego Radziłowa, jak w Stawiskach, Kolnie, Szczuczynie i okolicy wszędzie miejscowi mordowali Żydów”¹⁹. Kamil Kijek dodaje, że „najprawdopodobniej już w roku 1947 [...] Canin korzystał z materiałów zbieranych bezpośrednio po wojnie przez Żydowską Komisję Historyczną i był świadom skali antyżydowskich pogromów na Podlasiu latem 1941 r. Prawie dwadzieścia lat przed ukazaniem się artykułu Szymona Datnera, oprócz Jedwabnego [...] Canin opisał przypadki podobnych zdarzeń w Radziłowie, Szczuczynie, Grajewie, Wasilkowie, Tykocinie i innych miejscowościach”²⁰.

Jeżeli przyjąć, jak chcą niektórzy, że jedynym obowiązującym modelem mówienia o zarówno wojennym losie Polaków, jak i całej naszej narodowej przeszłości jest model, który pamięciolodzy określają jako dyskurs „ofiar i bohaterów”, to książka Canina, podobnie jak książki Grossa, badania Tokarskiej-Bakir, Engelking i Grabowskiego, zdecydowanie w tym modelu się nie mieści. Canin niemal w każdym rozdziale, w każdym reportażu opisuje współsprawstwo Po-

¹⁷ Tamże, s. 449.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ A. Bikont, *To, co Gross pokazał Polakom w „Sąsiadach”, żydowski reporter opisał już w 1947 r. Zobaczyl „te same wrogie twarze ludzi w ubraniach Żydów”*, „Książki. Magazyn do czytania” (13 listopada 2018), <http://wyborcza.pl/ksiazki/7,154165,24042120,to-co-gross-pokazal-polakom-w-sasiadach-zydowski-reporter.html> [dostęp: 15 maja 2022].

²⁰ K. Kijek, dz. cyt., s. 340.

laków w zagładzie i po niej, a także powojenną atmosferę antysemityzmu polskiej prowincji. Dzieje się tak między innymi dlatego, że reportaże, które złożyły się na książkę, nie były przeznaczone dla polskiego odbiorcy. Były one pisane w jidysz dla żydowskich, jidyszskojęzycznych odbiorców w Stanach, świadomych tego, co działo się w Polsce w czasie wojny. W Polsce powstanie i wydanie podobnych reportaży było niemożliwe, bo po 1945 roku w kraju nie można było pisać o wszystkich aspektach zagłady Żydów, o czym dość brutalnie przekonał się również sam Mordechaj Canin. Jego pobyt w Polsce zakończył się aresztowaniem i wydaleniem z kraju. Według Canina, aresztowano go „na podstawie wielokrotnych donosów Centralnego Komitetu Żydów w Polsce”²¹, a o konkretne sprawstwo oskarża on żydowskich komunistów. W artykule *Korespondent „Forwerts” opowiada o tym, jak został aresztowany przy wyjeździe z Polski*²², opublikowanym w „Forwerts” dnia 16 stycznia 1948 roku, Canin broni się przed zarzutami CKŻ:

Podczas mojej podróży postawiłem sobie dwa cele: zgłębić otchłań żydowskiej zagłady [...] zdemaskować winnych, niezależnie od tego, do którego narodu należą, a na koniec dać obraz tego, co zostało z ośmiuset lat żydowskiej obecności na polskiej ziemi.

Takie cele powinny właściwie zostać osiągnięte dzięki pracy Centralnego Komitetu Żydów w Polsce. Skoro jednak celem tego Komitetu jest ukrywanie Zagłady i chronienie winnych, musi to zrobić ktoś inny.

[...] I za tę odwagę spojrzenia na zagładę Żydów w Polsce poprzez fakty, poprzez to, że piszę o różnych wydarzeniach zgodnie z prawdą, Centralny Komitet Żydów donosi do władz, że szerzę wrogą, antypolską propagandę. To nie moja wina, tylko wina przestępczych elementów w Polsce, o których piszę tak, jak ja je widzę, a nie tak, jak jest to wygodne dla pewnych żydowskich elementów [...]”²³.

Gdy Canina aresztowanego w Zebrzydowicach przesłuchuje dwuosobowa komisja CKŻ, zarzucając mu, że opisywał w swoich reportażach rzeczy, których nie należało upubliczniać, ten relacjonuje swoją odpowiedź na zarzuty następująco:

Nie przekonacie mnie, żebym pisał inaczej o przestępczym polskim elemencie, który współpracował z Niemcami i Ukraińcami w mordowaniu Żydów, w rabowaniu ich dobytku, a teraz, w naszych czasach, taki element kontynuuje niszczenie żydowskich pamiątek. Ten, kto zabrania o tym pisać, ten chroni przestępczy element, jest najgorszym wrogiem Polski, bo to rzuca cień podejrzenia na cały naród”²⁴.

²¹ M. Canin, *Korespondent „Forwerts” opowiada o tym, jak został aresztowany przy wyjeździe z Polski*, [w:] M. Canin, *Przez ruiny i zgliszcza...*, s. 494.

²² Tamże, s. 493–501.

²³ Tamże, s. 495–496.

²⁴ Tamże, s. 497.

„Ale nie o wszystkim trzeba pisać”²⁵, powtarza jak refren członek komisji, a później dodaje: „W zasadzie ma pan rację [...], ale pana opisy szkodzą nam”²⁶. Ostatecznie komisja przeszukała bagaże Canina, skonfiskowała strzepy Tory, znalezione w łęczyckiej piwnicy, i dziennikarskie notatki. Po ich lekturze komisja oznajmiła: „że nie znalazła dostatecznych dowodów na szkodliwość [...] działalności”²⁷ Canina i pozwoliła mu przekroczyć granicę. Dziennikarz nigdy już do Polski nie powrócił.

Jeden z najbardziej przejmujących obrazów, dotyczących polsko-żydowskich powojennych relacji w książce, odnosi się do symbolicznego muru, jaki powstał między Polakami a Żydami. Canin zawiera go pod koniec swojej książki, w reportażu pt. *Gorączka złota*. Reporter „Forwerts” zastanawia się w nim, dlaczego uratowani z zagłady nie wracają do własnych domów, tylko są wywożeni na Dolny Śląsk, „gdzie każdy kamień to pozostałość po przeklętych Niemcach”²⁸:

W miasteczkach, w których Żydzi kiedyś mieszkali – a później wracali do domów – nie znaleźli oni odrobiny zrozumienia u swoich dawnych polskich sąsiadów. Przez pokolenia żyli razem, handlowali ze sobą, oddychali tym samym powietrzem, wyrosli w tym samym świecie. Teraz między Żydami, a Polakami stoi gruby mur. Kiedy Polak w miasteczku rozmawia z Żydem – nie patrzy mu w oczy, milczy. Dlaczego nie może mu opowiedzieć, że ukrywał jego ojca czy brata, że zaopiekował się jego domem, że uratował jego święte przedmioty, że pomógł żydowskiemu partyzantowi dając mu łyk wody? Nic takiego nie mówi. Milczy, bo żeby rozmawiać swobodnie z uratowanym Żydem i spojrzeć mu w oczy, setki tysięcy Polaków musiałyby wynieść ze swych domów żydowskie rzeczy, zgromadzić je w jednym miejscu i opowiedzieć:

Węźcie Żydzi swoje rzeczy, które uratowaliśmy z rąk naszego wspólnego wroga. Niemcy was mordowali, a nas zniewolili, pomagaliśmy jak mogliśmy, wszystko, co zostało z waszego dobytku, węźcie z powrotem. Wracajcie do swoich domów, zabierzcie się do swojej pracy i budujmy razem życie, tak jak to robiliśmy przez wiele pokoleń. Możliwe, że nie postępowaliśmy jak należy, kiedy was mordowano, możliwe, że źle robiliśmy, prześladując waszych partyzantów w lasach. Wróg był okrutny, straszny, demoralizował nas. Poniżał nas w naszych własnych oczach, my już nie byliśmy prawdziwymi ludźmi [...]²⁹.

Ta hipotetyczna, aczkolwiek niemożliwa rozmowa, w której Canin uwzględnia zarówno wrażliwość na cierpienie Polaków, jak i usprawiedliwia ich bierność

²⁵ Tamże, s. 497.

²⁶ Tamże, s. 498.

²⁷ Tamże, s. 501.

²⁸ Tegoż, *Przez ruiny i zgłiszcza...*, s. 487.

²⁹ Tamże, s. 487–488.

brutalnymi czasami wojny i demoralizującym, odczłowieczającym kontekstem okupacji, nie byłaby możliwa nie tylko ze względu na niechęć Polaków do oddania tzw. „mienia żydowskiego”, profitów „prześnionej rewolucji”. Wymagałaby także wyjścia poza obszar własnego horyzontu cierpień i krzywd.

Nie jest przypadkiem, że większość narodów naszego regionu, zgodnie z modelem dyskursu „ofiary i bohaterów” uważa się za największe ofiary II wojny światowej, by przywołać słynną frazę o zgłodzonych „sześciu milionach obywateli polskich”, mających dawać Polsce palmę ofiarniczego pierwszeństwa. Zgodnie z tym mechanizmem wielu rozmówców Canina pytanych o to, co stało się z ich żydowskimi sąsiadami, pomniejszało ich krzywdy, skupiając się na własnej, polskiej martyrologii. Ich zachowanie jest poniekąd naturalne, psychologia wyjaśnia wszak, że zbiorowa trauma zagrożenia życia prowadzi do psychicznego odrętwienia, które ogranicza zdolność współodczuwania i kieruje wprost do niemożności przyjęcia roli świadka i utożsamienia się z ofiarą³⁰. Inaczej mówiąc: „Polacy jako świadkowie zostali osmaleni przez zagładę, co skutkuje ich stosunkiem do żydowskiej wspólnoty pamięci³¹”. Zagłada Żydów w Polsce była dla wszystkich jej mieszkańców bezprecedensowym, zbiorowym, traumatycznym doświadczeniem o wymiarze zarówno psychologicznym, jak i moralnym. Zatem czy chcemy, czy nie Holocaust jest także polską traumą i to od nas, mieszkańców pozagładowej Polski, zależy czy będziemy ją, wciąż jak rozmówcy Canina wypierać, czy też spróbujemy ją przepracować.

Łukasz Krzyżanowski, autor książki³² zatytułowanej *Dom, którego nie było. Powroty ocalałych do powojennego miasta*, podsumowuje otwierający swoją pracę esej poruszającym cytatem z książki Canina, w którym autor opisuje powtarzające się, w każdym dawnym żydowskim miasteczku, doświadczenie poczucia pustki i zagłady całego żydowskiego świata:

Myślałem, że po tym, jak pierwszy raz zobaczyłem zgłodzone żydowskie miasteczko, nic już mną nie wstrząśnie. Bo ile razy może człowiekowi zastygnać krew w żyłach? Ale kiedy przyjeżdżałem do kolejnego opustoszałego i zdewastowanego miasteczka, miałem to samo poczucie, że kończy się świat i że nie mam już siły patrzeć na tę wstrząsającą, tę bezbrzeżną pustkę po dawnym żydowskim świecie³³.

³⁰ Zob. R. J. Lifton, *The Broken Connection: On Death and the Continuity of Life*, New York 1979.

³¹ L. Nijakowski, *Polska polityka pamięci*, Warszawa 2008 s. 120.

³² Ł. Krzyżanowski, *Dom, którego nie było. Powroty ocalałych do powojennego miasta*, Wołowiec 2016.

³³ M. Canin, *Przez ruiny i zgłiszcza...*, cyt. za: Ł. Krzyżanowski, *Ile siły musi nieć człowiek, by chodzić po świecie z tak strasznym bagażem? Wędrówka Mordechaja Canina po wymordowanym świecie*, [w:] M. Canin, *Przez ruiny i zgłiszcza...*, s. 32.

Zdaniem Krzyżanowskiego „[...] owa pustka jest także naszym udziałem, należy do naszego dziedzictwa. Jej skutki wciąż odczuwamy”³⁴. Książka Canina pozostaje wyjątkowym zapisem doświadczenia tej pustki wkrótce po zagładzie. Jest unikalnym świadectwem pozagładowej atmosfery i społecznego krajobrazu polskich miast i miasteczek: z nielicznymi ocalałymi z zagłady, z jej beneficjentami i współsprawcami, a przede wszystkim z jej świadkami wymazującymi i wypierającymi z polskiej świadomości wymordowanych żydowskich sąsiadów.

Bibliografia

- Adamczyk-Garbowska M., *Samotna misja Mordechaja Canina*, [w:] M. Canin, *Przez ruiny i zgliszcza. Podróż po stu zgładzonych gminach żydowskich w Polsce*, przeł. M. Adamczyk-Garbowska, Warszawa 2018, s. 7–21.
- Bikont A., *To, co Gross pokazał Polakom w „Sąsiadach”, żydowski reporter opisał już w 1947 r. Zobaczył „te same wrogie twarze ludzi w ubraniach Żydów”*, „Książki. Magazyn do czytania” (13 listopada 2018), <http://wyborcza.pl/ksiazki/7,154165,24042120,to-co-gross-pokazal-polakom-w-sasiadach-zydowski-reporter.html> [dostęp: 15 maja 2022].
- Canin M., *Korespondent „Forwerts” opowiada o tym, jak został aresztowany przy wyjeździe z Polski*, [w:] M. Canin, *Przez ruiny i zgliszcza. Podróż po stu zgładzonych gminach żydowskich w Polsce*, przeł. M. Adamczyk-Garbowska, Warszawa 2018, s. 493–501.
- Canin M., *Przez ruiny i zgliszcza. Podróż po stu zgładzonych gminach żydowskich w Polsce*, przeł. M. Adamczyk-Garbowska, Warszawa 2018.
- Kijek K., *Istotność marginesu, czyli wyparte wątki w historiografii Żydów i studiów żydowskich w Polsce. Uwagi wokół polskiego wydania książki Mordechaja Canina „Przez ruiny i zgliszcza”*, „Studia Judaica” 2019, t. 22, nr 2 (44), s. 337–353.
- Krzyżanowski Ł., *Dom, którego nie było. Powroty ocalałych do powojennego miasta*, Wołowiec 2016.
- Krzyżanowski Ł., *Ile siły musi mieć człowiek, by chodzić po świecie z tak strasznym bagażem? Wędrówka Mordechaja Canina po wymordowanym świecie*, [w:] M. Canin, *Przez ruiny i zgliszcza. Podróż po stu zgładzonych gminach żydowskich w Polsce*, przeł. M. Adamczyk-Garbowska, Warszawa 2018, s. 23–32.
- Lifton R. J., *The Broken Connection: On Death and the Continuity of Life*, New York 1979.
- Nijakowski L., *Polska polityka pamięci*, Warszawa 2008.

³⁴ Ł. Krzyżanowski, *Ile siły musi mieć człowiek...*, s. 32.

Jan Miklas-Frankowski

University of Gdańsk

**“I SPREAD HOSTILE, ANTI-POLISH PROPAGANDA”.
POLITICAL AND COMMEMORATIVE DIMENSIONS
OF MORDECHAI CANIN’S REPORTAGE**

Summary

The author discusses the Jewish fate in post-war Poland. The writer and journalist Mordechai Canin (1906–2009) visited Poland several times in 1946 and 1947, as a reporter for the Yiddish American left-wing daily “Forverts”. A collection of his reports was published in Israel in 1952 under the title *Iber shteyn un shtok: a rayze iber hundert khorev gevorene kehiles in Poyln*, translated into Polish by Monika Adamczyk-Garbowska and published in 2018 (*Przez ruiny i zgliszcza. Podróż po stu zgładzonych gminach żydowskich w Polsce (Through ruins and rubble. A journey through one hundred exterminated Jewish communities in Poland)*). According to the author of the sketch: “Canin’s book is a unique record of the experience of emptiness following the Holocaust. It is a unique testimony to the post-Holocaust atmosphere and social landscape of Polish cities and towns: with its few survivors, with its beneficiaries and accomplices, and above all with its witnesses erasing and suppressing the memory of their murdered Jewish neighbours from Polish consciousness”.

Keywords: Mordechai Canin, Holocaust, emptiness, trauma, post-war Poland, Jewish fate.